

dr hab. Rafał Proszak, prof. UEK
Katedra Stosunków Międzynarodowych
Kolegium Gospodarki i Administracji Publicznej
Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie

Kraków, 31 października 2023 roku

RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ

Pani Magister Adriany Krawiec

pt. *Polityka pamięci w kontekście Holokaustu w Polsce i USA w XXI wieku*

napisanej pod opieką promotorską dra hab. Radosława Rybkowskiego, prof. UJ

Wprowadzenie

Recenzja rozprawy doktorskiej Pani mgr Adriany Krawiec, pt. *Polityka pamięci w kontekście Holokaustu w Polsce i USA w XXI wieku*, powstała w odpowiedzi na uchwałę Rady Dyscypliny Nauki o Polityce i Administracji UJ z 27.06.2023., o przyjęciu której zostałem poinformowany przez Przewodniczącego Rady Dyscypliny Nauki o Polityce i Administracji UJ Prof. dr. hab. Marka Bankowicza w piśmie datowanym na 21.07.2023.

W myśl art. 187. 1 oraz 2. ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, na podstawie której procedowany jest przewód doktorski Pani mgr Adriany Krawiec, rozprawa doktorska powinna:

- 1) wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej,
- 2) potwierdzać umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej.
- 3) stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego,

Stwierdzam, że przedłożona do recenzji rozprawa nie spełnia wymogów wskazanych w przywołanym powyżej przepisie. Moje, poniżej szczegółowo uzasadnione wątpliwości budzi

sposób realizacji przyjętego przez Doktorantkę planu badawczego, w którym postanowiła wykorzystać metodologię archeologii wiedzy oraz genealogii władzy autorstwa Michela Foucaulta w analizie sposobu przedstawiania zbrodni nazistowskich przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau oraz Shoah przez Amerykańskie Narodowe Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie. Choć po lekturze, jako czytelnik, pozostałem z bardzo wartościowym materiałem porównawczym w zakresie polityki pamięci o Holokauście, to jako recenzent musiałem spojrzeć na przedstawione do recenzji opracowanie tematu pod kątem jakości warsztatu badawczego Autorki. Istotne uchybienia w tym zakresie negatywnie wpłynęły się na ocenę całości.

**Uwagi do struktury pracy, prezentacji problemu badawczego, celu i pytań
badawczych oraz zaznaczenie braku powiązanych z tymi ostatnimi tez
(hipotez) badawczych**

Struktura pracy oraz jej edycja wymagają poprawy. Nie znajduję uzasadnienia dla rozbicia części zamykającej na **Podsumowanie** (s. 237-247) oraz **Zakończenie** (s. 248-249). Razi brak numeracji stron w **Spisie treści**, co znacząco utrudnia lekturę pracy, zwłaszcza czytelnikowi przygotowującemu recenzję. W przeciwieństwie do pozostałych rozdziałów, rozdziały 1. i 2. [tj. **Opis problemu badawczego i cel naukowy projektu** (s. 10-15) oraz **Wybór paradygmatu teoretycznego i wybór metody badawczej** (s. 16-64)] nie zostały otwarte własną stroną tytułową. Dodatkowo, pragnę w tym miejscu zaznaczyć, że przedmiot tych rozdziałów mógłby z powodzeniem stanowić część wstępu.

Przechodząc do oceny poprawności wskazania problemu i celu badawczego rozprawy, tez (hipotez) badawczych oraz pytań badawczych, rozpocznę od przywołania treści znajdującej się na s. 13, gdzie czytam:

(...) najważniejsze pytanie badawcze, którego rozstrzygnięcie ma przynieść praca, dotyczy odpowiedzi na pytanie o warunki wyłonienia się w tych krajach takich, a nie innych instytucji, a w ramach nich – praktyk pamiętania o Holokauście w wyniku prowadzonych polityk i tego implikacje, a przez to odpowiedzi na to:

1. Czym różni się polski i amerykański sposób prowadzenia polityki pamięci w kontekście Holocaustu w XXI wieku w Polsce i w USA na przykładzie funkcjonowania tych instytucji?

Będzie to możliwe poprzez uzyskanie odpowiedzi na kolejne pytania badawcze:

2. Jak problematyzuje się zagadnienia w ramach wymienionych ukonstytuowanych ośrodków upamiętnienia Holocaustu w tych krajach, a więc jakie są podobieństwa i różnice w ich dyskursie?

3. Jak problematyzowanie zagadnień w ramach tych instytucji uwarunkowane jest polityką państwa?
4. Jakie są podobieństwa i różnice w sposobie funkcjonowania dwóch najważniejszych instytucji upamiętniających Holokaust w obu krajach w XXI wieku tj. Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau i Narodowego Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie?
5. Jak funkcjonowanie tych instytucji jest uwarunkowane polityką państwową?
6. Jaki jest cel prowadzenia polityk pamięci w kontekście Holokaustu w Polsce i w USA w XXI wieku i jak wpływają one na działalność Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie oraz Muzeum Auschwitz-Birkenau?

Z lektury powyższych słów wnoszę, że problemem badawczym pracy (wyrażonym w formie pytania) jest ustalenie warunków „*wyłonienia się w tych krajach (Polska i Stany Zjednoczone Ameryki – uwaga: RP) takich, a nie innych instytucji, a w ramach nich – praktyk pamiętania o Holokauście w wyniku prowadzonych polityk i tego implikacje*”. Szczegółowe pytania badawcze pracy następują bezpośrednio po wskazaniu problemu badawczego. Po ich prezentacji Doktorantka stwierdza: „*W badaniu nad polityką pamięci w kontekście Holokaustu w Polsce i w USA, najważniejsze z punktu widzenia celu badawczego będzie odtworzenie i zinterpretowanie wszystkich najważniejszych instrumentów działania władz publicznych państwa poprzez swoje prerogatywy na sposób upamiętnienia Holokaustu w tych krajach. Istotnym zagadnieniem z punktu widzenia problemu badawczego będzie też odkrycie innych aktorów polityki pamięci oraz ich wpływu na kształt tej polityki, a także ‘odsłonięcie reguł’, które wpływają na sposób, w jaki prowadzi się dyskurs w ramach badanych ośrodków*” (s. 13). Jak mogę się domyślać, powyższa wypowiedź przedstawia cele badawcze pracy. Sugeruję, aby cele te zostały wskazane wprost, a nie z użyciem sformułowania „najważniejsze z punktu widzenia celu badawczego będzie...”. Wszak czym innym jest cel pracy, a czym innym to, co najbardziej istotne w procesie jego realizacji. Z kolei na s. 18. czytelnik jest informowany, że „*celem szczegółowym pracy jest odpowiedź dotycząca podobieństw i różnic w polskim i amerykańskim sposobie upamiętnienia Holokaustu poprzez instytucjonalizację form[y] komemoracji w postaci odsłoniętych miejsc pamięci, tj. przede wszystkim Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau i Narodowego Muzeum Holokaustu*”. Dodatkowo, na s. 22 znajduję następującą treść: „*Badanie dyskursu w niniejszej pracy nie ma polegać jednak jedynie na rekonstruowaniu określonych wizerunków, chodzi bowiem o pytanie, dlaczego taki, a nie inny dyskurs się pojawił oraz jak to się stało, że on się pojawił w XXI wieku, kto za tym stoi lub stał. Stosunki społeczne, będące głównym przedmiotem refleksji nauk społecznych, przykrywa warstwa reguł. Odkrycie reguł i hegemonii dyskursów staje się*

celem pracy – a zatem interpretacja”. To, co znajduję na s. 22, różni się przedmiotowo od zapowiedzi ze s. 13.

W mojej ocenie, wymóg jasnego – uporządkowanego i w łatwym do ustalenia miejscu – wskazania celów oraz pytań badawczych pracy nie został dochowany. Cele i pytania badawcze wpleciono w narrację rozprawy na różnych jej etapach (rozdział 1 i rozdział 2). Dodatkowo, pytaniom badawczym winny towarzyszyć, ściśle z nimi powiązane, tezy (hipotezy), których w rozprawie nie znajduję.

Uwagi do metodologii przeprowadzonego studium

Doktorantka słusznie stwierdza, że „[w] sensie foucaultowskim porządek dyskursu, choć jest społecznie konstruowany, nie stanowi bezpośredniego, trwałego produktu instytucji społecznych, lecz jest raczej dynamiczną wypadkową aktualnych relacji władzy i wiedzy” (s. 14). W prezentacji metodologicznych podstaw przygotowanego przez Doktorantkę studium jest to zdanie kluczowe. Niestety, samo studium przygotowane przez Doktorantkę jest konsekwentnym podważeniem tej tezy, bowiem to konkretnym instytucjom Doktorantka przypisuje moc tworzenia formacji dyskursywnych, czyli panowania nad materią wiedzy pewnej (ustalenie „prawdy”) o historii zbrodni nazistowskich, w tym Holocaustu. Mamy tu ewidentne zrównanie polityki historycznej z wiedzą-władzą, co przeczy przestaniu myśli Foucaulta w tym zakresie, jako że myśliciel ten kwestionował możliwość statycznego umiejscowienia władzy w organach władzy publicznej, tudzież instytucjach publicznych, dowodząc, że stosunki władzy, choć są „intencjonalne”, to jednocześnie są „niesubiektywne”, są amorficzną relacją, nad dynamiką której nikt kontroli sprawować nie zdoła, nikt nie jest dysponentem władzy: władzy nie ma, władza się dzieje, gdy zdaje nam się, iż właśnie ją umiejscowiliśmy, ona jest już gdzie indziej¹; wszyscy jesteśmy aktorami władzy, jej „wehikułami”². Ktoś może twierdzić, że „dysponuje władzę stanowienia” (autorytet

¹ Jako że „władza pochodzi z dołu”, jak miał podkreślać Foucault, dodając przy tym: „(...) żadna władza nie obywat się bez zamiarów i celów – co nie oznacza, że jest wynikiem wyboru czy decyzji jednostki. Nie rozglądamy się za sztabem generalnym, który by jej nadawał racjonalny kierunek; ani kasta rządząca, ani zespoły kontrolujące aparaty państwowe, ani odpowiedzialni za podejmowanie najważniejszych decyzji ekonomicznych nie zawiadują całą siecią władzy funkcjonującej w społeczeństwie (i przez którą ono funkcjonuje)” (M. Foucault, *Historia seksualności. Tom I: Wola wiedzy*, Czytelnik, Warszawa 1995, s. 85-86).

² Jak zauważa Foucault: „Power must be analysed as something which circulates, or rather as something which only functions in the form of a chain. It is never localised here or there, never in anybody's hands, never

suwerena), lecz jest to jedynie twierdzenie, a nie fakt³. Skąd więc bierze się przeświadczenie Doktorantki, że analizowane przez nią instytucje publiczne rzeczywiście dysponują władzą-wiedzą? Jedną z fundamentalnych tez Foucaulta głosi, że to władza czyni nas podmiotami, przekształcając istotę ludzką w człowieka. Tymczasem, nie dostrzegam w recenzowanej rozprawie próby wykazania, że polityka pamięci, tudzież polityka historyczna państwa polskiego, w opisywanych okresach, w zakresie wiedzy o zbrodniach nazistowskich na ziemiach polskich, jak również polityka informacyjna w Stanach Zjednoczonych Ameryki na temat Holocaustu, w istocie wpływała (wpływa) na tożsamość odbiorców, czyli „władzy publicznej poddanych”; w jaki sposób wiedza ta miała (ma) służyć kontrolowaniu rządzonych. Dodatkowo, korzystanie z metod analizy historycznej, w postaci promowanej przez Foucaulta, wymaga identyfikacji punktów oporu wobec władzy-wiedzy, rozpoznawanej w działaniach danego podmiotu. Każda władza napotyka bowiem na opór, każda wiedza zderza się z „przeciw-wiedzą”. Foucaultowska genealogia władzy zmusza nas do poszukiwania istotnych dyskursów konkurencyjnych wobec właściwej dla danej epoki, dominującej formacji dyskursywnej, z jej regułami racjonalności, sądami prawdziwościowymi oraz instytucjami kwalifikacji wypowiedzi jako rzeczowych i „prawdziwych”, a czyniąc to winniśmy odnaleźć w niemainstreamowych dyskursach ten, który zapowiada nową *epistemę*, posługując się tu terminem ze *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*. Innymi słowy, ustalenie dyskursywnej formacji nie jest możliwe bez rozpoznania kategorii wypowiedzi do niej nienależących, czyli tego, co względem formacji dyskursywnej zewnętrzne. Realizacji tego zadania Doktorantka w swej pracy nie podejmuje. Ogranicza się do arbitralnego stwierdzenia, że opisywane przez nią instytucje generują (?) formacje dyskursywne na temat zbrodni

appropriated as a commodity or piece of wealth. Power is employed and exercised through a net-like organisation. And not only do individuals circulate between its threads; they are always in the position of simultaneously undergoing and exercising this power. They are not only its inert or consenting target; they are always also the elements of its articulation. In other words, individuals are the vehicles of power, not its points of application” [M. Foucault, *Power/Knowledge. Selected Interviews and Other Writings 1972-1977*, Harvester Press, Brighton (1980). s. 98].

³ Istotę rzeczy skutecznie oddają tu słowa F. H. Hinsley’a: “Men do not wield or submit to sovereignty. They wield or submit to authority or power.... [S]overeignty is not a fact. It is a concept which men in certain circumstances have applied – a quality they have attributed or a claim they have counterposed – to the political power which they or other men were exercising” (Hinsley, F. H. *Sovereignty. 2nd ed*, Cambridge University Press, Cambridge 1986, s. 1). Na podobieństwo myśli Foucaulta z tezą Hinsley’a w tym względzie uwagę zwraca Eli B. Lichtenstein w: *Foucault’s Analytics of Sovereignty, Critical Horizons*, “A Journal of Philosophy and Social Theory”, lipiec 2021, s. 13-14.

nazistowskich⁴, by następnie przedstawić ich treść czytelnikowi. Moim zdaniem, zabieg ten nie oddaje rozumienia pojęcia „formacji dyskursywnej”, przedstawionego przez Foucaulta w *Archeologii wiedzy*, który terminem tym określał zaobserwowaną regularność doboru treści w rozproszonych (!), w miejscu i czasie, wypowiedziach oraz im właściwych, anonimowo ustalonych reguł racjonalnego myślenia i poszukiwania wiedzy pewnej (eliminacja błędu, fałszu, wypowiedzi nieistotnych), jak również instytucji je upowszechniających w obrębie określonej dziedziny ludzkich dociekań, wyrosłych z praktyki dyskursywnej. Instytucje nie są podmiotami generujący formacje dyskursywne⁵, a, co najwyżej, kwalifikują dane wypowiedzi jako należące do niej lub nie, co oczywiście spotka się z oporem inaczej myślących (konfrontacyjny charakter władzy-wiedzy). Rzec tę trzeba jednoznacznie postawić: zdaniem Foucaulta, nikt nie ma zdolności tworzenia (ustalania ram) formacji dyskursywnych. Osoby fizyczne oraz różnego rodzaju instytucje są jedynie podmiotami, formułującymi konkretne

⁴ Np. s. 186 („Ostatecznie, o ile w muzeum, stworzyło postmodernistyczną narrację, aniżeli wystawiono kolekcję obiektów, którą sklasyfikowało bez możliwości renegocjacji ich znaczeń, co ma miejsce w modelu modernistycznego muzeum, to cała przestrzeń jest przykładem zakończeniem pracy nad znaczeniem Holocaustu (podkreślenie: RP), w tym sensie jest to modernistyczne muzeum”); s. 204 („Wydawać by się mogło, że byli więźniowie byli wówczas niczym nieograniczeni w tworzeniu formacji dyskursywnych (podkreślenie: RP), jednak już wtedy, przypomnijmy, Poselska Komisja Kultury i Sztuki przyjmując jednomyślnie wniosek w sprawie utworzenia w Oświęcimiu i Brzezince miejsca pamięci, czyli ‘miejsca upamiętnienia polskiego i międzynarodowego męczeństwa’ te formacje ustaliła w zgodzie z fundatorami dyskursu (podkreślenie: RP), którymi była ówczesna władza PRL”). Zwłaszcza ta druga wypowiedź jest zaskakująca. Figury „twórca formacji dyskursywnej” oraz „fundator dyskursu” nie odpowiadają projektowi Foucaulta.

⁵ W *Archeologii wiedzy* znajdujemy zastrzeżenie Foucaulta w odniesieniu do formacji dyskursywnej psychiatrii: „Uogólniając dotychczasowe rozważania, powiemy, że dyskurs psychiatryczny XIX wieku charakteryzują nie jakieś uprzywilejowane podmioty (uwaga: podkreślenie RP), ale sposób, w jaki on swoje przedmioty – skądinąd silnie rozproszone – formuje. Formowanie to jest możliwe dzięki zespołowi stosunków zachodzących między instancjami wyłaniania się, odgraniczania i wyszczególnienia. Uznamy zatem, że formacja dyskursywna (przynajmniej jeśli chodzi o formację przedmiotów), jest określona wówczas, gdy da się ustalić podobny zespół; gdy zdołamy pokazać, w jaki sposób jakikolwiek przedmiot danego dyskursu znajduje w tym zespole swoje miejsce i swoją zasadę zjawiania się; gdy zdołamy dowieść, że może on rodzić, jednocześnie bądź po kolei, przedmioty wzajemnie się wykluczające, nie ulegając, jako taki, żadnym przeobrażeniom (...) Jeszcze jedna uwaga. Stwierdziwszy różnorodność typów wypowiedzi w dyskursie klinicznym, nie usiłowaliśmy jej zredukować przez ukazanie struktur formalnych, kategorii, rodzajów powiązań logicznych, typów rozumowania i indukcji, form analizy i syntezy, jakie mogły być wprowadzone do dyskursu; nie zamierzaliśmy odstaniać racjonalnej organizacji (podkreślenie: RP) zdolnej nadać wypowiedziom takim jak wypowiedzi medycyny charakter wewnętrznej konieczności. Nie zamierzaliśmy również odsyłać do jakiegoś aktu początkowego lub do świadomości ustanawiającej owego powszechnego horyzontu racjonalności (...) Wreszcie nie próbowaliśmy opisać empirycznej genezy ani różnych składników mentalności lekarskiej (...) Ogólnie biorąc, nie odnosimy różnych modalności wypowiedzi do jedności jakiegoś podmiotu (podkreślenie: RP) – czy to będzie podmiot rozumiany jako czysta instancja ustanawiająca racjonalność, czy też jako syntetyzująca funkcja empiryczna (...) W proponowanej analizie, różne modalności wypowiedzi, miast odsyłać do syntezy czy funkcji jednoczącej jakiegoś podmiotu, manifestują jego rozproszenie (podkreślenie: RP). Odsyłają zatem do różnych miejsc i do różnych pozycji (podkreślenie: RP) jakie może zajmować lub otrzymywać, gdy wygłasza jakiś dyskurs.” (M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, PIW, Warszawa 1977, s. 71 i s. 81-82). Nie potrafię uwolnić się od wrażenia, że Doktorantka – uwzględniając naturalnie różnice w przedmiocie jej badań i tych prowadzonych przez Foucaulta – w swym studium uczyniła to, co autor *Archeologii wiedzy* w swej metodzie analizy historycznej postanowił wykluczyć, czyli redukcji analizy formacji modalności wypowiedzi do wybranych podmiotów (instytucji, organizacji).

wypowiedzi, które, o ile wpisują się w ramy danej formacji dyskursywnej, mogą ją „zasilić”, lecz jej nie stanowią – stąd też uważam za błędne przedstawianie narracji na temat zbrodni nazistowskich w muzeach oświęcimskim oraz waszyngtońskim jako dyskursy (formacje dyskursywne). Instytucje publiczne mają dodatkowo zdolność (ewentualnie sobie ją przypisują) „autoryzacji” wypowiedzi zgodnych z regułami przynależności do formacji dyskursywnej. Warto w tym miejscu zauważyć, że Doktorantka definiuje „formację dyskursywną” jako *„system współistnienia i działania na siebie różnych elementów – instytucji, grup społecznych ukształtowanych przez praktykę dyskursywną, czyli reguły obowiązujące w danym czasie w danym społeczeństwie* (s. 36). W definicji tej brakuje podstawowego elementu, czyli powiązanych ze sobą, rozproszonych wypowiedzi⁶. Foucault posługiwał się pojęciem „formacja dyskursywna” w odniesieniu do następujących dyskursów: ekonomia polityczna, historia naturalna, gramatyka, medycyna kliniczna, psychiatria, kryminologia⁷. Ustalenie formacji dyskursywnej jest zabiegiem żmudnym, wymagającym analizy bogatego materiału empirycznego, pozwalającego ustalić wypowiedzi relewantne dla określonego dyskursu, regularnie pojawiających się w danej epoce, w której obserwujemy określoną *episteme*. Co więcej, musimy również „określić swoiste reguły, według których zostały sformowane przedmioty, typy wypowiadania, pojęcia i wybory teoretyczne”, bowiem nawet jeśli dostrzegamy „jakąś jedność to nie tkwi ona w widocznej i horyzontalnej spójności utworzonych elementów, lecz całkiem po drugiej stronie – w systemie, co umożliwia ich formowanie się i nim rządzi”⁸. Istnienie formacji dyskursywnej nie może być zakładana *a priori* – na tym właśnie polega „archeologia wiedzy”: szukaj złożonych struktur myślenia komunikowanych otoczeniu i nie zadawaj się tym, co ci dostarcza konkretna wypowiedź, tudzież zbiór wybranych wypowiedzi formułowanych przez jednego aktora, jako że to, co jest „na powierzchni dyskursu”, nie pozwala w sposób pewny ustalić formacji dyskursywnej (o ile to w ogóle możliwe), nie pozwala ustalić wymaganej regularności tematycznej, nie potwierdza sprostania wymogom logicznej spójności „przystających do siebie”, rozproszonych wypowiedzi oraz reguł dopuszczających je do „zaistnienia” jako wypowiedzi sensownych („prawdziwych”) tu i teraz. W mojej ocenie, przedstawione przez Doktorantkę studium nie

⁶ Porównaj z tamże: s. 150.

⁷ Tamże, s. 64, 101, 140, 150.

⁸ Tamże, s. 101.

licuje również z wzorcem metodologicznym (inspirowanym myślą Foucaulta) autorstwa Diaz-Bone, który został zaprezentowany czytelnikowi na s. 40-41 rozprawy.

Autorka deklaruje, że jej celem jest „odkrycie reguł i hegemonii dyskursów” (s. 22). Jednak swoją pracę ogranicza do prostego ustalenia, że sama analiza treści ekspozycji muzealnych konkretnej instytucji muzealnej pozwala zrealizować przyjęty cel. Przeglądając się zamysłem kuratora(ów) wystawy oraz dokumentom wytworzonym przez wskazane instytucje mamy dotrzeć do „reguł i hegemonii dyskursów”? – bynajmniej, nie jest to metoda analizy historycznej M. Foucaulta, właściwa dla myśli tegoż w obu okresach jego twórczości, uwzględnianych przez Doktorantkę: archeologii wiedzy (lata 60.) oraz genealogii władzy (lata 70.). Choć Doktorantka poprawnie oddaje rozumienie pojęcia „praktyki dyskursywnej” u Foucaulta [„czyli reguły obowiązujące w danym czasie w danym społeczeństwie” (s. 36)] – który przez pojęcie to rozumiał „zbiór anonimowych, historycznych, zawsze określonych w czasie i przestrzeni reguł, które determinowały w danej epoce i dla danego obszaru społecznego, geograficznego lub językowego warunki działania funkcji wypowiedzeniowej”⁹ – to jako ich przykłady błędnie wymienia w rozprawie wystawy muzealne lub techniki prezentacji informacji przekazywanych przez autorów wystawy:

„Wystawa w Birkenau, choć trudno nazwać ją wystawą, a raczej wytyczoną drogą zwiedzania, należy do praktyk dyskursywnych (podkreślenie: RP), wyodrębniających w ośrodku formację dyskursywną o historii KL Auschwitz jako obozu koncentracyjnego i zagłady” (s. 83).

„Potwierdzeniem tego są takie praktyki dyskursywne (podkreślenie: RP) jak karta ze spersonalizowaną historią ofiary Holokaustu, którą dostaje zwiedzający po przekroczeniu murów muzeum (dopasowuje się ją do płci i wieku zwiedzającego) oraz wieża z twarzy (ang. *tower of faces*), którą tworzą fotografie Żydów zebrane przez Yaffe Eliach” (s. 125).

Uważam, że wytyczenie określonej drogi zwiedzania oraz przekazywanie zwiedzającym kart ze spersonalizowanymi historiami ofiar, jak również „wieża z twarzy”, w żadnym razie nie mogą uchodzić za praktyki dyskursywne w rozumieniu M. Foucaulta, z uwagi na brak jakiegokolwiek związku opisywanych rozwiązań z regułami kwalifikacji określonych

⁹ Tamże, s. 151. W innym miejscu Foucault przedstawia praktyki dyskursywne w następujący sposób: „Praktyki dyskursywne charakteryzują się rozgraniczeniem pola przedmiotów, określeniem uprawnionej perspektywy dla podmiotu wiedzy oraz ustaleniem norm dla wypracowywania pojęć i teorii. Tak więc każda praktyka dyskursywna implikuje grę wymagań, które wyznaczają to, co będzie wybrane a co wykluczone (tłumaczenie: RP)” w: M. Foucault (red.) D.F. Bouchard, *Language, Counter-Memory, Practice. Selected Essays and Interviews*, Cornell U.P., Ithaca 1977, s. 199.

wypowiedzi jako należących lub nienależących do określonej formacji dyskursywnej, wszak tenże zastrzegł, że praktyk dyskursywnych „nie sposób mylić z czynnością ekspresywną, poprzez którą ktoś wyraża ideę, pragnienie czy obraz”¹⁰. Praktyką dyskursywną nie jest również „pragmatyczna edukacja o Holokauście” (s. 125), czyli powodowanie u odbiorcy wystawy zdolności „utożsamiania się z ofiarami Holokaustu” i kształtowanie świadomości historycznej o tym zdarzeniu (s. 126). Dla Foucaulta, archeologia wiedzy jest metodą analizy historycznej, w której próbujemy zidentyfikować przypadki nieprzystawalności (heterogeniczności) w ogólnym systemie reguł rządzących tym, co można powiedzieć i zobaczyć i co będzie uchodzić za „prawdę” w danym obszarze wiedzy oraz domenie działań praktycznych z nią związanych w danym czasie.

Powyższe uwagi pozwalają mi stwierdzić, że Doktorantka niepoprawnie posłużyła się w przygotowanym przez siebie studium pojęciami „formacja dyskursywna” oraz „praktyki dyskursywne”. Doktorantka przedstawia różne grupy wypowiedzi na dany temat (posłużę się tu pojęciem „opowieści”, ze świadomością, że wybór ten może zostać uznany za kontrowersyjny), które miejscami nazywa „narracjami”, jako osobne formacje dyskursywne. W badanym okresie Doktorantka zdołała wyróżnić osiem (!) formacji dyskursywnych (a raczej opowieści) na temat zdarzeń w KL Auschwitz-Birkenau oraz siedem (!) formacji dyskursywnych (a raczej opowieści) zidentyfikowanych w przekazach waszyngtońskiego muzeum Holocaustu, przy jednoczesnym braku identyfikacji praktyk dyskursywnych o tym przesądzających.

Krytycznie odnoszę się również do prób zaangażowania przez Doktorantkę metod analizy historycznej Foucaulta właściwych dla badań genealogii władzy w rozdziałach od piątego do ósmego.

Ze studium Doktorantki nie dowiadujemy się tego, co ludzie w Polsce myśleli i myślą (ich świadomość) o zbrodniach dokonanych w Auschwitz (rozdziały 5 i 7), oraz tego, co Amerykanie wiedzieli i wiedzą o Holokauście (rozdziały 6 i 8), lecz o tym, co decydenci chcieli im o tym powiedzieć lub co władza chciała, aby o tym wiedzieli (polityka historyczna). Tymczasem, powtórzę, formacja dyskursywna nie jest produktem ściśle zidentyfikowanych podmiotów, w tym wyposażonych w tradycyjnie pojmowaną władzę stanowienia i

¹⁰ M. Foucault, *Archeologii wiedzy*, dz. cyt., s. 151.

egzekwowania prawa, jako że nikt nie ma monopolu na władzę-wiedzę, nikt nie jest w stanie suwerennie zapanować nad „dyskursem prawdziwościowych”. Więcej, w *Historii seksualności* (tom I), Foucault otwarcie wezwał nas, byśmy w teorii polityki ostatecznie zerwali z postrzeganiem władzy w kategoriach jurydyczno-politycznych (stanowione prawo i aparat władzy publicznej), byśmy wreszcie „ścieli króla”¹¹. Byłoby zbyt prostym uproszczeniem dostrzegać władzę jedynie tam, gdzie ustanowione jest delimitujące wolność prawo; istotna władza pozostaje w ukryciu, faktycznie nas ujarzmiając¹². Mamy skłonność do ograniczania tego, co mienimy władzą, do sfery jurydycznej, co skutecznie maskuje samą władzę, niemającą często związku z procesem stanowienia i stosowania prawa. Tymczasem, Doktorantka w instytucjach publicznych (polskie Ministerstwo Kultury, Międzynarodowa Rada Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, Muzeum jako takie, prezydencka administracja w USA, ustawowo powołana do istnienia Holocaust Memorial Council) dostrzega kreatorów formacji dyskursywnej. To, co nieoczywiste, ukryte i wymagające żmudnej pracy badacza, Doktorantka wydaje się sugerować, że leży na wyciągnięcie ręki – rzekomo wystarczy sięgnąć po „produkty” wytworzone przez określone instytucje publiczne, by ustalić formację dyskursywną. A przecież Foucaulta nie interesowały systemy polityczne (a przynajmniej od momentu zainteresowania biowładzą), jurydyczno-instytucjonalnie pojęte „władztwo”, lecz systemy myślenia (!) – powstałe w efekcie nieustannych napięć, konfliktów i prób zdominowania inaczej myślących – niezaplanowane, nieprzewidywalne, nieukładające się w logiczny ciąg ewolucyjny, a jednocześnie korespondujące, afirmatywnie lub krytycznie, z *episteme*, z wzorem dochodzenia do „prawdy” w danej epoce. „Prawda” nie jest przez nikogo apriorycznie dekretowana, lecz jest efektem nieustannych zmagania wiedzy z przeciw-wiedzą, w nieustannej konfrontacji władzy z przeciw-władzą (z oporem). Celem analizy genealogicznej jest wykazanie, że dany system myślenia (odkryty za pomocą metody archeologicznej) jest wynikiem przypadkowych zwrotów historii, a nie efektem dających się przewidzieć, nieuniknionych trendów, wkomponowanych w zmiany ustrojowe, które wyznaczają dla Doktorantki kolejne epoki z im właściwymi epistemami. Wszak historycyzm był Foucaultowi obcy. Instytucje publiczne promują określoną „prawdę”, próbując narzucać nam formy poznania tejże, co jest oczywistym działaniem władczym, lecz nie oznacza to, że sprawują pełną kontrolę nad treścią samej „prawdy”. Żaden podmiot aktualnie sprawujący

¹¹ M. Foucault, *Historia seksualności. Tom I*, dz. cyt., s. 80-81.

¹² Tamże, s. 78-79.

władzę nie jest wyłącznym dysponentem władzy-wiedzy. Wszyscy jesteśmy, jak to ujął autor *Nadzorować i karać*, „wehikułami władzy” – dynamika władzy-wiedzy uniemożliwia jej trwałe umiejscowienie. Gdyby to było możliwe, nie obserwowalibyśmy historycznej zmienności epistem, wszak ten kto „władzę ma”, dąży do jej zachowania; ten kto „prawdę zna”, dąży do jej utrwalenia, by ta pozostała niezmienna, niczym owad na wieczność zastygły w żywicy.

I znów, w studium Doktorantki, dostrzegam kolejną nieuprawnioną redukcję. Miast poszukiwać miejsc oporu (przeciw-wiedzy) – co odpowiada metodologii genealogii władzy M. Foucaulta – zadawała się „oficjalną prawdą”, tworzoną (?) przez podmioty ją głoszące.

Podsumowując uwagi krytyczne do metodologicznej strony rozprawy doktorskiej, stwierdzam, że przyjęte przez Doktorantkę założenia metodologiczne nie zostały w pracy zrealizowane. Doktorantka posłużyła się terminologią pozostawioną nam przez Michela Foucaulta, lecz jej studium nie odpowiada metodom analizy historycznej tegoż, zarówno w zakresie archeologii wiedzy, jak i genealogii władzy. Moja ocena byłaby inna, gdyby Doktorantka zastrzegła we wstępie, że zamierza jedynie autorsko wykorzystać aparat pojęciowy Foucaulta, koncepcyjnie uwalniając ten aparat od metod prowadzenia badań przez francuskiego myśliciela. Co więcej, jestem zdania, że przyjmując za punkt wyjścia analizę porównawczą wypowiedzi o zbrodniach nazistowskich w KL Auschwitz-Birkenau w muzeum oświęcimskim (zmiennych w czasie) oraz o Holocauście w muzeum waszyngtońskim w XXI stuleciu nie sposób efektywnie wykorzystać metod zaproponowanych przez Foucaulta. Wszak interesowały go formacje dyskursywne (*episteme*) z dalekiej przeszłości, nawet jeśli punktem wyjścia była współczesność (podejście właściwe dla okresu genealogicznego).

Uważam również, że Doktorantka nie zdołała zrealizować celu pracy, wskazanego na s. 13, gdzie, przypomnę, poinformowała czytelnika, że będzie dążyć do „*odkrycia innych aktorów polityki pamięci oraz ich wpływu na kształt tej polityki, a także do ‘odstąpienia reguł’, które wpływają na sposób, w jaki prowadzi się dyskurs w ramach badanych ośrodków*”. Nie znalazłem w pracy „innych aktorów polityki pamięci”, umiejscowionych w innych, niż oba muzea, kontekstach narracyjnych, przez co nie mogłem zaobserwować zmagania władzy z przeciwwładzą i wiedzy z przeciw-wiedzą [z wyłączeniem krótkiego wspomnienia o „sporze o krzyż” na żwirowisku w pobliżu obozu (s. 141), który jednak nie został przedstawiony jako

przeciw-wiedza artykułowana przez K. Świtonia]; nie znalazłem również reguł ustalania wypowiedzi „prawdziwych” na temat zbrodni nazistowskich oraz ich upowszechniania w Polsce i Stanach Zjednoczonych Ameryki, które wykraczając poza zasady gramatyki i logiki, formować miałyby świadomość podmiotów, definiując system pojęciowy, wyznaczać granice myślenia Polaków i Amerykanów na ten temat. Metoda archeologiczna Foucaulta nakazuje nam poszukiwać wypowiedzi nienależących do dominującej w danej epoce formacji dyskursywnej (epistemy), czyli *avant-garde* kolejnej epoki z właściwym jej, odmiennym „dyskursem prawdziwościowym”. Jako że w historii przekazu na temat zbrodni nazistowskich na ziemiach polskich Doktorantka dostrzega wiele formacji dyskursywnych, osadzonych w ramy czasowe powiązane ze zmianami politycznymi, czytelnik mógłby się spodziewać, że otrzyma jednocześnie przykłady wypowiedzi zapowiadające zmiany w dyskursie na badany temat, czyli wypowiedzi awangardowych. Jednak finalnie pozostaje tu z niczym.

Na marginesie chcę zaznaczyć, że zainteresowania badawcze Foucaulta obejmowały politykę rasową nazizmu oraz Holocaust. Autor *Historii seksualności* dostrzegał w nich skrajną postać biowładzy, która w imię troski o człowieka (aryjska większość) sięgała po instrumenty tradycyjnie pojętej władzy suwerennej (*patria potestas*) w odniesieniu do tych, którym człowieczeństwa odmawiano (przede wszystkim semicka mniejszość) – zobacz: V. rozdział pierwszego tomu *Historii seksualności*, dz. cyt. (*Prawo śmierci i władza nad życiem*) oraz wykład z 17 marca 1976 w zbiorze *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France 1976*, Wydawnictwo KR, Warszawa (1998). Myśl Foucaulta twórczo wykorzystał Giorgio Agamben w *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, Prószyński i S-ka, Warszawa (2008), a zwłaszcza w tegoż *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, Sic!, Warszawa (2008). Jednak, zaznaczam, refleksje autorstwa Foucaulta i Agambena na temat Holocaustu bezpośrednio nie przystają przedmiotowo do projektu badawczego Doktorantki.

Krytyczny komentarz do wypowiedzi ze s. 63-64

Uważna lektura pracy pozwala dostrzec błędy merytoryczne. Najpoważniejszy z nich znajduję na s. 63-64, gdzie czytam: „Zgodnie z foucaultowskim rozumieniem roli badacza, badacz jest autonomiczną jednostką, który nie jest tworzony przez dyskursy, może więc wytwarzać

prawdę absolutną o świecie na podstawie badań”. Zdanie to zawiera dwa błędne stwierdzenia na temat filozofii poznania promowanej przez Michela Foucaulta:

1. **Badacz jest autonomiczną jednostką, która nie jest tworzona przez dyskursy.** Studia Foucaulta z okresu genealogicznego mają przekonać czytelników, że jesteśmy konstytuowani przez społeczno-historyczne dyskursy i praktyki z nimi związane. Co za tym idzie, wydaje się, że pozostawia to niewiele miejsca na jakąkolwiek aktywną rolę z naszej strony, co zmusza do postawienia pytania o realność autonomii. Również późniejsze studia, z tak zwanego okresu etyczno-estetycznego (kolejne tomy *Historii seksualności*), choć traktują o poszukiwaniu (dbaniu o) siebie, nie prowadzą do konstatacji, że człowiek posiada naturalną zdolność do autonomii, rozumianej w sensie etycznym (jako tworzenie własnego horyzontu moralnego) oraz politycznym (jako emancypacja). Dla Foucaulta, wolność nie jest atrybutem podmiotu [(jak przekonują liberałowie – naturalnym (jak w filozofii politycznej J. Locke’a) lub uzgodnionym (jak w kontraktualizmie J. Rawlsa)], nie jest również przestrzenią działania bez ingerencji zewnętrznej („wolność negatywna” w projekcie I. Berlina); wolność jest działaniem (praktykowanie wolności), jest oporem względem władzy, jakkolwiek by ona nie była i czegokolwiek by nam nie narzucała. Wszelkie próby monitorowania, testowania i korygowania siebie, wszelkie „wolicjonalne” akty transgresji są świadectwem wolności, lecz nie prowadzą one do stanu absolutnego uwolnienia, czyli autonomii, jako że stan taki jest nieosiągalny. Wszelka transgresja jest internalizacją systemu norm wcześniej istniejących – nikt z nas nie jest wytwórcą własnego kompasu moralnego (*auto-nomos* jest ułudą). Choć autonomia może nam się jawić jako horyzont naszego działania, co więcej, w opinii Foucaulta, zasadniczo tak powinno być, to jest to, jak to horyzont, miejsce w istocie nieosiągalne (zmierząc ku niemu, wcale się do niego nie zbliżamy, jako że ten nieustannie się od nas oddala). Związek władzy z oporem jest nierozzerwalny – każda władza rodzi opór, każdy opór uruchamia reakcję władzy. Czemu więc autonomia miałaby charakteryzować badacza dyskursów? Każda metoda badawcza jest produktem władzy-wiedzy. Nie ma przedmiotu poznania, jak i narzędzia poznania (metody) „nieskażonych” władzą-

wiedzą. W rzeczy samej, każdy z nas jest również jej produktem¹³. Badacz dyskursów również uczestniczy w jakimś dyskursie; nie może pochodzić znikąd, być wolnym od wszelkich epistem. Każdorazowo wypowiada się w języku właściwym dla miejsca, z którego zabiera głos.

2. **Badacz wytwarza prawdę absolutną o świecie na podstawie badań.** Teza o istnieniu „prawdy absolutnej” jest w radykalnej sprzeczności z myślą Foucaulta. „Prawda” jest każdorazowo produktem władzy-wiedzy w danym społeczeństwie w określonym czasie¹⁴. „Prawda” jest kontekstualna i poza dyskursem nie istnieje, „prawda” bowiem „jest z tego świata”¹⁵. W jaki więc sposób badacz miałby „wytworzyć prawdę absolutną”?

Biorąc tu w obronę Doktorantkę, zaznaczę, że – paradoksalnie – lektura *Nadzorować i karać* rzeczywiście może w czytelniku powodować wrażenie, że autor tego dzieła dążył do osiągnięcia jako badacz kondycji i zdolności przypisywanych mu przez Doktorantkę w powyżej krytycznie analizowanej wypowiedzi. Tym niemniej, dążenie to będzie bezcelowe, gdy uwzględnimy konsekwencje sposobu, w jaki Foucault ujmował władzę-wiedzę, wolność, autonomię oraz „prawdę”¹⁶. Dostrzegamy tu ewidentny dysonans między sposobem

¹³ Odsyłam tu Doktorantkę do: M. Hammersley, A. Traianou, *Foucault and Research Ethics: On the Autonomy of the Researcher*, „Qualitative Inquiry”, vol. 20 nr 3 (2014).

¹⁴ Wypowiedź samego Foucaulta nie pozostawia nas tu z żadnymi niedomówieniami: „Stosunków w obrębie ‘władzy-wiedzy’ nie da się zatem analizować, wychodząc od podmiotu poznania, który jest albo nie jest wolny wobec systemu władzy; przeciwnie – trzeba uznać, że poznający podmiot, poznawcze przedmioty i warunki poznania są raczej skutkami fundamentalnych następstw władzy-wiedzy i ich historycznych przemian. Krótko mówiąc – to nie działanie podmiotu poznającego tworzy wiedzę użyteczną dla władzy lub wobec niej oporną, ale władza-wiedza, procesy i walki, którym podlega i z których się składa, wyznaczają możliwe formy i dziedziny poznania”. (M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, Aletheia, Warszawa 2009, s. 29).

¹⁵ Jak Foucault miał zauważyć: „The important thing here, I believe, is that truth isn't outside power, or lacking in power: contrary to a myth whose history and functions would repay further study, truth isn't the reward of free spirits (...) nor the privilege of those who have succeeded in liberating themselves. Truth is a thing of this world: It is produced only by virtue of multiple forms of constraint. And it induces regular effects of power. Each society has its own regime of truth, its 'general politics' of truth: that is, the type of discourse which it accepts and makes function as true” (M., *Power/Knowledge*, Pantheon, New York 1980, s. 131). Proszę sięgnąć po pouczający komentarz do tych słów autorstwa Charlesa Taylora z: Ch. Taylor, *Foucault on Freedom and Truth*, „Political Theory”, vol. 12, nr 2 (1984), polskie tłumaczenie w M. Kwiek (red.), *Nie pytajcie mnie kim jestem*, Wydawnictwo UAM, Poznań 1998, s. 81-105, gdzie znajdujemy polskie tłumaczenie powyżej przywołanego fragmentu: „(...) wbrew mitowi, którego historia i funkcje wynagrodziłyby dalsze badanie, prawda nie jest nagrodą dla wolnych duchów (...) ani przywilejem tych, którym udało się wyzwolić siebie. Prawda pochodzi z tego świata: jest wytwarzana jedynie mocą licznych form przymusu. I rodzi regularne skutki władzy. Każde społeczeństwo ma swój własny reżim prawdy, swoją „ogólną politykę” prawdy: to znaczy taki typ dyskursu, który akceptuje i sprawia, że funkcjonuje on jako prawdziwy” (tamże, s. 81-82).

¹⁶ Na możliwość odniesienia takiego wrażenia uwagę zwrócił Taylor: „Istotnie, w swoich głównych pracach, takich jak *Les Mots et les choses* i *Nadzorować i karać*, Foucault brzmi tak, jakby wierzył w to, że jako historyk, mógłby nigdzie nie stać, nie identyfikując się z żadną z *epistemai* czy żadną ze struktur władzy, których nadejścia

prowadzenia badań oraz zamierzeniami Foucaulta jako badacza a jego podstawowymi twierdzeniami. Liczne niekonsekwencje i sprzeczności w jego twórczości próbowali nam przybliżyć m.in. Charles Taylor oraz Jürgen Habermas¹⁷, których to prac lekturę gorąco Doktorantce polecam.

Podsumowanie

Uwzględniając treść art. 187. 1 oraz 2. ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce*, z przykrością przychodzi mi stwierdzić, że przedłożona do recenzji rozprawa doktorska Pani mgr Adrian Krawiec, pt. *Polityka pamięci w kontekście Holokaustu w Polsce i USA w XXI wieku*, nie licuje z wymogami ustawowymi. Tym samym, nie rekomenduję Radzie Dyscypliny Nauki o Polityce i Administracji UJ dopuszczenia Pani mgr Adrian Krawiec do następnych etapów przewodu doktorskiego.

i odejścia bezosobowo bada (...) Być może Foucault przed swoją nagłą i przedwczesną śmiercią podążał w kierunku uwolnienia swojego stanowiska od tego paradoksu, otwarcie związanego z niemożliwą próbą stanięcia nigdzie." (tamże, s. 103-194).

¹⁷ J. Habermas, *Filozoficzny dyskurs nowoczesności, Wykład IX i Wykład X*, Universitas, Kraków 2000. Interesujący komentarz przygotował nam tu Lotar Rasiński: L. Rasiński, *Genealogia jako krytyka: Habermas vs. Foucault*, „Politeja”, nr 9(39) (2015).